

...nie pierwszy raz od chwili naszego upadku, do Was, Rodacy, a stchłani tej, w imię Wolności, przemawiamy, a rozwijając stare chorągwie Bolesławowych i Jagiellowych Orlików, na groble Ojczyzny, rozpaczliwie wołamy: Narodzić się! Nie pierwszy raz brzezimy bajdany, a w imię Boga chwytając za sznur strumieniami krwi naszej i wrogów to spragnione śmię odwilżamy - zawsze dumnie: szary czy gorzki, oni nie są naszo piekielnego jej pragnienia ugasić dotąd nie...

Jak to nie pierwszy raz od chwili naszego upadku, do Was, Rodacy, a stchłani tej, w imię Wolności, przemawiamy, a rozwijając stare chorągwie Bolesławowych i Jagiellowych Orlików, na groble Ojczyzny, rozpaczliwie wołamy: Narodzić się! Nie pierwszy raz brzezimy bajdany, a w imię Boga chwytając za sznur strumieniami krwi naszej i wrogów to spragnione śmię odwilżamy - zawsze dumnie: szary czy gorzki, oni nie są naszo piekielnego jej pragnienia ugasić dotąd nie...

Jednakże pod wymaganiem się wciąż wielkim potępnego jarzma wspaniony duch polski przetrwał już trzy ciężko: po każdym upadku szły się on stopniem ogarniał naród tym silniej, im krwawsze były laury poległych jego wyczerzy: a wiara w zbliżające się odbudzenie, niedawno za marzenie poczytywana, stała się tak potężną, że odaje się jakoby od pierwszego uderzenia grzmotu powstańczego gotów był runąć do szczytów cały gmach despotyzmu.

Tu nadchodzi chwila najświętsza, najuroczywsza, chwila...

B1

ła, która stanowić może o naszej przyszłości; za którą przeto odpowiedzialność w obliczu Boga i Ojczyzny na nas spadnie. Zjazd Wasz, Obywatelu, niechże będzie chwilą tej dziejowej ozdoba i chwala! Upamiętajmy się, a mężstwem i poświęceniem uzbrojmy: ażebyśmy, rachubą lub pychą uwiedzeni, nie zmylili znów tych ścieżek, które nam gwiazda Wolności zapewnie po raz ostatni wskazuje.

W zbliżającym się b. ju, pamięć smutnej przeszłości do pomysłowej przyszłości wywalczenia będzie naszym przewodnikiem. Z dziejów Polski ostatni dramat, to jest Listopady 1830 najżiwiejsze i niepojęte przedstawi. Zjawisko, mówi jeden z naszych pisarzy, nie od u. j. bliższy, dwudziestomilionowy, i strategicznie silniejszy od swych nieprzyjaciół, składa broń przed ich garstką już prawie zwyciężoną i zaprzęga się w ich jarzmo, jakoby pod nim chcąc poznać sromotę niewolnictwa, i zodać despotyzm w najskrajszych jego zakątkach, stać się miał Odkupicielem Ludzkości i Mistrzem Wolności: a po wyrwaniu i wszelkiej cierpienia i wszelkiej boleści, po odhyciu długiej szkoły nieszczęścia wyjął ku Nie. u. stając i wznosząc, odmiłnym głosem zwiastuje Ludom bliskie ich Odkupienie. Naprosto szatański dowcip Ciemięczok usiłuje i dziś jeszcze zagrzebać tego ducha, pod złodowiaciem błotem swej zorości. A caośaz może niejedną ciarę doliczy w czterech mężczaników naszych, choć niejednego męża podstępem lub złotem złamać potrafi, i użyje za narzędzie przeciwko odwaleniu grobowego kamienia Polski, pomimo nakoniec że i posrod nas samych, nięszyscy wol-

głosem serca i sumienia, wzgardził artykułami i programami dyplomacyi, wtedy postanowił On stwierdzić odczytanie nową krwią męczeńskiej pieczęcią znieważony, testament Ojczyzny. Wtenczas to z więzień i z wygnania, nowym, nieznany dotąd językiem boleści i nadziei, wśród uczi i zajęcia gospodarskiego niecosłyszany, młodzież polska zniósłszy się z Emigracją, upoważniła Generała Ludwika Mierostawskiego do podniesienia tej chorągwi, do której dziś wielkim głosem wzywamy nas wszystkich zamartwychwstająca Polska, a której hold obdają, uż, acz w cielu: i, o, l, e, u, d, o, p, e, n, a, r, d, y, i, M, o, n, a, r, c, h, i, e, o, l, d, r, z, a, G, e, n, e, r, a, l, a, M, i, e, r, o, s, t, a, w, s, k, i, e, g, o, n, i, e, o, g, r, a, n, i, c, z, o, n, e, m, z, a, u, f, a, n, i, e, m. Takim to głosem, w imię Świętej krwi Konarskiego, Zawiszy, Zarębskiego, Potockiego i tylu innych bohaterów, w wypełnieniu ostatniej ich woli, przekazanej przez nich samych z pod szubienic i rozstrzaśnięć i Was, o Starsi w Narodzie! do poświęcenia, i gotowości do boju dzisiaj wzywamy. Radzić tu i rozprawiać zbytecznie, ani też nam potrzeba spisków i konspiracyi: Wiary tylko, jedności i poświęcenia a posłuszeństwa nam trzeba. Dzień Powstania, wola Polska, ma być Allelujowym Zwiastunem Wolności dla wszystkich Jej dzieci. Wykonajmyż Jej wolę.

Na Waszych Zjazdach rozprawiać tak głośno o tak zwanem Uwłaszczeniu Chłopów, a raczej o zamianę pańszczyzny na czynsz: naturalnie że iak w każdym interesie, tak i tu, podstawą działania jest, aby

przy tej zamianie, jak najmniej na majątkach stracić.
Ale Ojczyzna żąda ofiary, nie jest więc dóbr ziemskich
hipoteką; pytanie zaś, na jakichże to prawach, a w ja-
kich dziejach zapisane są owe przywileje nasze do pań-
szczyzny lub czynszów: Kiedy przodkowie nasi nieu-
stanną od tatarskich, moskiewskich lub szwedzkich na-
jazdów trzymając strażnice, zagrody i czeladki pierś-
mężną dzień i noc zasłaniałi, a chłopcy po zciwy, z wro-
dzonego poczucia obowiązku wdzięczności i sprawiedli-
wości, karmił ich z swej pracy nad rolą, czyliż to to
dobrowolne wyzajmuniłi się potu i krwi polskiej na
zwiemy pańszczyznę; a toć chyła i szlachcie za pań-
szczyznę bił się z najezdnikami. W późniejszych la-
tach dopiero, kiedy pod wpływem obcych podszeptów,
egoizm sprzewrotnił nasze samieństwa, kiedy znudzeni tą
ciąglą placówką, upuściwszy szablę, zasmakowaliśmy
w rozpucie i zbytkach, wtedy aktem bezprawnym, nie
naszą Wolność i nie naszą Przyszłość sprzedaliśmy się
siadam, aza gwarancję używania praw obywatelskich, to
jest; spokojnego próżnowania i pobierania dochodów
z pracy naszych bliźnich, a z dziedzictwa naszych przod-
ków, już nam po takim przeniecierzeniu się nie należ-
nym: skargi Ojczyzny na w pół żywo w trumnę wepchnię-
tą, zagłuszylismy biesiadami na grobowej desce opraw-
com Jej wyprawionemi, aż ciężarem zbrodni, ledwiebyś-
my jej na wieki nie zwarli, gdyby garstka od Boga ze-
slanych obrońców, rękami i głowami w otwór trumny wsła-

dzonemi niewstrzymała od niepowrotnego jej nairza-
sajęcia. Odtąd to pańszczyzniany konserwatyzm, mos-
kiewsko austrijacko-pruską koalicją wspierany, toczy
te nieustającą walkę z wolnością i braterstwem, zasila
tę jedynie natchnieniami uspiętej Polski.

Ed. i. w. p. Kiedy Wskrzeszenie Ojczyzny naszej z
każdą chwilą rozjaśnia się i zbliża, pozostaje nam tyl-
ko oznajmić Ludowi, a mianowicie Chłopom, że od chwi-
li tej mają być wolni, i w prawach z szlachtą zrów-
nani, że pańszczyzna będzie zniesiona, a grunta z
których ją odrabiali, darowane im na własność.

Ażebym zaś przy zaprowadzaniu tego nowego porzą-
dku rzeczy, uniknąć zamieszania, w dniu, w którym wy-
stąpią siły nasze ku jednemu celowi - naszemu zwrócić
wypadnie, upraszamy Was niniejszem, Obywatele, o
prędkie, a roztropne w całej Polsce oznajmienie chło-
pom, czego się od godziny powstania spodziewacie; i
zaresztą polegając na Waszym braterstwie, na Waszym
patriotyzmie i poświęceniu, Ojczyzna z usłoneczną poru-
cją potrzebuje Waszymi cnotami obywatelskimi.

A tak kreć, którą w obronie Polski, czy to w boju
czy na rozstawaniu przelaz wkrótce mamy, niech Was
kochani Rodacy, w braku innej, będzie zapłatą za Wa-
sze poświęcenie.

Nadto, gdy formowanie polskich Legionów, bądź we
Włoszech, bądź gdzieindziej, lub inne okoliczności, mo-
gą być przyspieszone, upraszamy Was

walki, wymagają przedewszystkiem zebrania odpowiednich funduszy, chcecie przeto czasu nie tracąc, zacząć się zbieraniem składek; i upoważnić zaufanych kolegów, do rozrządzania takowemi.

Na-tém głos nasz kończąc, złożmy dzięki NIEBU, za szczęście zbliżające się do nas, po tylu latach uciску i cierpień. Podajmy sobie te dłonie, które tak długo służyły ciemności, a dziś, do świętej walki powołane, jednem cięciem polskiej szabli Wolność powszechną ogłosić mają. A od tej chwili, hasłem naszym niech będą słowa przez Generała Mierostawskiego do młodziegi pokolenia na 29tej rocznicy Listopadowego Powstania wyrzeczone:

„W karnej czujności czekać dniem i nocą przy
i „ukrytym orężu na apel powstańczy.“

Młodzież polska.

Warszawa. 25 Lutego 1861.

ni są od pychy lub własnego interesu, to ci wszyscy
ostępcy już nas obchodzić niepowinno: dla nich bo-
wrem dzień Zmartwychwstania Polski będzie - godzina
Sądu i Sprawiedliwości.

My zaś zastanówmy się nad strasznym a pełnym nau-
ki obrazem ostatniego upadku naszego.

Naprawdę byśmy w nim szukali zwycięzcy: moskal
nie pobił nas; ale ta sama miłość-własna, co w końcu
wieku przeszłego wśród szyderezych oklasków Obcych
pierwsza skaziła nieskalaną dotąd piękność historii na-
szej; porodziła i w Noc Listopadową z osobistej rachy
hy i dyplomacyi kontra-rewolucyę.

Kieły zaś z wzięciem Warszawy Rewolucyja nie u-
stała, ale jako nieśmiertelna dusza Polski uleciała w ot-
chłanie Zachodu, jak cień nieoblączny tuż przy niej o-
hozem rozłożyła się i kontra-rewolucyja; a odtąd rozpo-
częła się owa do dziś dnia niestlumiąca duchowa wal-
ka, która chyba na odgłos Sądnej Trąby powstańczej
umiłknie by węzłem nierozzerwanym ścisnąwszy uaród,
u zynić go strasznym dla wrogów.

Po wzięciu tedy Warszawy duch Rewolucyjny uoso-
bił się w zawiązaniu w Paryżu Towarzystwie Demo-
kratycznem, którego organem stał się później Ludwik
Bierosławski. Przez długi czas błądząc na wygnaniu,
zasilany w odległej Polsce obfitemi krwi męczeńskiej
strumieniami, duch ten wyrabiał się powoli, lecz silnie
i statecznie, pomimo napotykaných przeszkód, stawia-
nych w niecnym zamiarze stłumienia propagandy, oso-

bistym widokom strony przeciwnej nieodpowiadającej. **Q**
To też nie dziwne że nie wszędzie, a prawie nigdzie
duch ten nie znalazł współzucia ziomków; nie dziwne-
go, że pod wpływem takich podstępów wschodzące słoń-
ce w latach: 1846, 1848 i 1853, nie znalazłszy narodu
po tem i usposobionego, zaćmieć się, a ziemia polska ze
wstydu grubszą niż przedtem żalobą pokryć musiała. A
kiedy krwią zbrczeni, bezsilni opuszczaliśmy szable
nasze, wtedy kontra - rewolucyjna Dyplomacya, co ani
kropki krwi do naszej czary nie dodała, siedząc spokoj-
nie za stolikiem wynajdywała plamy na naszych sza-
-t-ach, lub je sama piórem swę atwarzając, zarzucała do
-mokracyją Emigracyjną i Narodową, a zwłaszcza jej
przedat wiciela Mierosławskiego, najczarniejszymi potwa-
rzamii dotąd niezawst je nurtować na każdym kroku
ostradzając się Narodowość. Trudno wierzyć, że w takim
stanie rzeczy, zasady kontra-rewolucyi i dziś jeszcze ma-
-ją swoich wyznawców: wprawdzie był czas, że naród cały
z Dyplomacyi i Gabinetów wyglądał Zbawienia; był czas
-o i my, zwróceniu do Lambertowskich salonów, wyciąga-
-liśmy ręce bezbronne, blagając odsiecz albo przynaj-
-mniej wsparcia pieniędzmi lub piórem. Lecz naprożno, bo
powiedziane było: Żelazem, nie piórem Polska się wykupi.
A przecież dziś jeszcze, na widok ciągnącego na czele zbro-
-jnych hufców Adama Czartoryskiego, czyliż wszyscy, na-
-wet sam Ludwik Mierosławski, niespieszylibyśmy pod ja-
-go chorągwie, niepytając kto i jakim prawem ją trzymał
Gdy tedy naród zawiedziony w tych nędziejach, idąc na